



fot. Agencja FORUM

Program czy PPropaganda?

Narodowy Fundusz Zdrowia jest niewątpliwie instytucją całkowicie podległą rządowi – nie zrobi nic, na co nie pozwoliłby Rząd, i zrobi wszystko, co rząd mu poleci. Dlatego decyzję NFZ o wycenie świadczeń zdrowotnych w 2009 r. można śmiało nazwać decyzją rządową.

NFZ zdecydował, że cena za punkt w ramach JGP wyniesie w przyszłym roku 51 zł, czyli nominalnie o 6,25 proc. więcej niż w 2008 r. Jednak nie oznacza to faktycznego wzrostu wyceny świadczeń, ale jej spadek, bo w 2009 r. połączą się dwa strumienie pieniędzy, które płynęły z NFZ do szpitali za świadczenia zdrowotne (z wyceny punktu – 48 zł w ramach JGP, oraz pieniądze „podwyżkowe”, przewidziane ustawą z 22 lipca 2006 r.). Ten drugi strumień stanowił zwykle

li, że nie podpiszą kontraktów, które musiałyby doprowadzić ich szpitale do bankructwa.

Czy spotkała ich za to przychylność Rządu? Może nagroda od Premiera albo Minister Zdrowia za odpowiedzialne zarządzanie szpitalami? Nie!!! Rząd ustami swojego przedstawiciela w NFZ – czyli prezesa Funduszu – stwierdził, równie szczerze, co cynicznie, że szpitale muszą zaakceptować podyktowane warunki, bo zadaniem szpitali publicznych jest udzielać świadczeń zdrowotnych osobom ubezpieczonym, a nie można tego robić, nie mając kontraktu z NFZ.

Rząd zatem z jednej strony domaga się od dyrektorów szpitali, aby dbali o równowagę finansową swoich placówek, a z drugiej – zmusza ich do podpisywania kontraktów, o których z góry wiadomo, że przyniosą straty. Jak w tym kontekście ocenić

„ Rząd chce, żeby dyrektorzy dbali o równowagę finansową, ale i zmusza do podpisania kontraktów, które przyniosą straty ”

kilkanaście procent wartości całego kontraktu szpitala z NFZ. Żeby więc wycenę świadczeń w 2009 r. zrównoważyć z wyceną w 2008 r., wartość punktu za JGP powinna wzrosnąć o 13–15–20 proc., a nie o 6,25 proc.

Od ponad roku rząd przekonywał Polaków, że chce, aby dyrektorzy szpitali publicznych poczuli się jak prawdziwi menedżerowie, osobiście odpowiedzialni za wyniki finansowe placówek, którymi zarządzają. Tym właśnie uzasadniano konieczność przekształcenia szpitali w spółki prawa handlowego, co było zasadniczym elementem rządowego programu reformy służby zdrowia.

Dyrektorzy szpitali przejęli się uwagami rządzących. Chociaż ustawa o przekształceniu szpitali w spółki została zawetowana przez Prezydenta, dyrektorzy szpitali i bez tego chcieli zachować się tak, jak powinni zachować się prezesi spółek handlowych. Dlatego odrzucili propozycję NFZ i zagrozi-

li, że nie podpiszą kontraktów, które musiałyby doprowadzić ich szpitale do bankructwa.

li, że nie podpiszą kontraktów, które musiałyby doprowadzić ich szpitale do bankructwa. Czy to był tylko zabieg propagandowy? Zgoda na funkcjonowanie szpitali jako spółki musi oznaczać również zgodę na to, że nie podpiszą niekorzystnych kontraktów i nie zaakceptują wyzysku przez państwowego płatnika. Zmianie szpitali w spółki musi zatem towarzyszyć urealnienie nakładów na ochronę zdrowia, co oznacza z jednej strony wzrost nakładów ze środków publicznych, a z drugiej wprowadzenie prawdziwego koszyka świadczeń zdrowotnych, obejmującego także współpłacenie za niektóre świadczenia. Jak wiemy tych elementów zabrakło w rządowym programie reformy opieki zdrowotnej. Poparcie rządu dla NFZ w jego obecnym sporze z dyrektorami szpitali oznacza, że rząd na prawdziwe zmiany w ochronie zdrowia nie był przygotowany. Zatem chyba rzeczywiście chodziło tylko o propagandę, a nie o program. ■